0002956

st. strzel. Noszczyński Bolesław jur. [illegible]/3.

4891

REFERAT HISTORYCZNY 4891

— 1 —

Rzeźnia polowa 101.

Pobyt w niewoli sowieckiej

Powołany do Ind. Mat. 17/IX Przeźlochowie 24/VIII. z Przeźlochowy wyjechałem wraz z podchorążym Ilem m. Wilcz. z Wilcz wyjechałem do Przemyśla następnie do Trembowli gdzie postałem parę dni i wyszłem do niewoli 17/IX. 1939. W drodze do Jarmolińiec które tysnęło kilka dni z których odbywałem pieszo, obchodziono się z nami brutalnie nie karmiąc nas zupełnie. Po tygodniowym pobycie w Jarmolińcach z głodu i chłodu postałismy wyjęci do Równego w zapełnionych wagonach w których przebyliśmy 2 dni w stanie w wagonach stale panuj. Wyjęty karmieni solonemi rybami i wodą. Następnie zostałismy wyjęci do Zaryczowa gdzie postałismy kawałek w stojących pełnych odkrytych wagonach gdzie wielu z naszych kolegów spało w jeżdżących z powodu braku miejsca na nawozie którego nie przewodzi ustawa. Stąd nie było bez jedzenia tak że wielu z pośród nas zachorowało na czy z powodu braku pomiędzy wiatru i pożywienia. Po kilku dniowym pobycie w Zaryczowie przepędzono nas do Kiwerzyc a z drodze nie mogłem znaleźć z powodu ostawienia bito kolbami i pchnięciami. Z Kiwerzyc przegnano do Lipsce (koło Łucka) gdzie pozostawiony przez całą zimę. Kamienki mieszkaniowe były zupełnie stłoczone, spalony na gołych piętrowych przyrach w stajni niespalonej i ciemnej gdzie roiło się zupełnie od robactwa. Sam zachorowałem na czy które to choroba do dnia dzisiejszego pozostawiła ślady. Zmuszano nas do pracy przy budowie drogi a mimo tego nie wyjście z powodu różnych chorób i braku odzieży wyjęciano zupełnie źle ze stajni. Że mieszkania nowy wsadzano nas do baraku bez ubrania i bez pożywienia. Tak przepracowaliśmy do miesiąca grudnia później przegnano nas do Kostowa. Za pracę swoją nie otrzymywaliśmy żadnego wynagrodzenia. W Kostowie pracowaliśmy nadal

4891

przy budowie tej samej drogi w takich samych warunkach. Naczelnikiem w Kozłowie był Nowikow, który wprost znęcał się nad nami zamykając stale po kilkunastu w karcerze. Karcer był to kurnik 2 x 1½ mt. w którym stale przebywało po kilkunastu z naszych kolegów po kilka dni w pozycyi stojącej. Tak pracowaliśmy do października 1940 r. Z tamtąd przegnano nas do Podlisek ~~[illegible]~~ W Podliskach warunki nie zmieniły się wcale. Na wiosnę przegnano do Olszanicy do budowy lotniska. Tam pracowaliśmy w błocie po 13 godzin na dobę stale popędzani przez żołnierzy sowieckich. 22 czerwca 1941 zastała nas wojna sowiecko-niemiecka. Następnego dnia t.j. 23 czerwca pognano nas w stronę granicy rosyjskiej. W drodze która odbywała się pieszo, otoczeni gęsto przez żołnierzy sowieckich, karabiny maszynowe i psy traktowani byliśmy jak najgorsi zbrodniarze a na pytania żołnierzy sowieckich których spotykaliśmy w drodze odpowiadali że prowadzą niemców. Tych którzy mdleli ze zmęczenia pozostawiano na przy drodze poto ażeby postępujący za nami cukawnobiści załatwiali się z nimi mordując ich bagnetami. W Zborowie przy wymarszu w dalszą drogę tych którzy niezdążyli wyjść na zbiórkę zastrzelono w barakach. Ofiarą tego morderstwa padło 6 ciu naszych kolegów między nimi Kieliszek i Stachowiak obaj z Warszawy. Tak doszliśmy do Wołoczysk gdzie załadowano nas do wagonów i powieziono do Starobielska. W drodze stłoczonych do niemożliwości karmiono nas soloną rybą i dając raz dziennie garnuszek wody.

Na prośby nasze o dostarczenie przynajmniej więcej wody odpowiadano „Jeśli wam wody nie damy to prędzej pozdychacie faszystowskie bydło". Po parotygodniowym pobycie w Starobielsku ogłoszono nam amnestyę. Przy organizowaniu Armii Polskiej wstąpiłem do niej (daty niepamiętam.